

JAN LUDWIK POPLAWSKI

PISMA POLITYCZNE

WYDANIE POŚMIERTNE

Z PORTRETEM AUTORA

Z PRZEDMOWĄ
ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

TOM II

KRAKÓW — WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
1910
WŁASNOŚĆ RODZINY

BEZ ZŁUDZEŃ.

(»Przegląd wszechpolski#, 1898).

Przyznać trzeba, że system polityczny rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej był zawsze, zwłaszcza zaś w ostatnich 50 latach stanowczym i konsekwentnym. Wszyscy zaś myśliciele i mężowie polityczni, którzy się nad tym stosunkiem poważnie zastanawiali, jednozgodnie twierdzili i twierdzą, że pomiędzy tradycjami i celami polityki pruskiej a naszymi dążeniami narodowymi nie może być kompromisu. Złudzenia — rzecz dziwna — żywili tylko, i być może dziś żywią, t. zw. politycy praktyczni, w gruncie rzeczy marzyciele i *sui generis* doktrynerzy, którzy zapomogą wpływów osobistych i intryg dworskich, a raczej przedpokojowych zwalczać chcieli potęgę tradycyi państwowej i dążeń narodowych. Zdrowa myśl polityczna społeczeństwa polskiego protestowała zawsze przeciw tym szkodliwym dla świadomości i odporności naszej złudzeniom.

Rozprawy w sejmie z powodu powiększenia funduszu komisji kolonizacyjnej, aż nadto wyjaśniające system polityki pruskiej, zbiegły się niemal ze zwycięstwem ruchu ludowego, zwycięstwem, które ma w dzisiejszych warunkach niezwykle doniosłe znaczenie, bo wyraźnie i stanowczo stosunek ludności polskiej do rządu pruskiego zaznacza i według tego stosunku zadania polityki narodowej określa.

Główny organ ruchu ludowego na kilka dni przed rozprawami w sejmie pruskim bardzo jasno stosunek rządu do ludności polskiej przedstawił, wykazując dowodnie, że »ucisk narodowości polskiej leży w naturze, w grze politycznych

interesów państwa pruskiego; ucisk ten jest historycznie i politycznie ściśle związany z rozwojem tegoż państwa i dopóki państwo pruskie będzie istniało, ucisk nie ustanie. Żywioł polski w zaborze pruskim jako odrębny krwią, językiem, obyczajem i tradycją, odrębny także w znacznej części wiarą, będzie stał idej państwowej Prus zawsze na zawadzie i polityka Prus będzie dążyła w interesie swej idei państwowej do usuwania żywiołu polskiego z swoich granic. Dąży ona do wyrównania różnic w Nadrenii, w zaanektowanym Hanowerze, choć tam jest żywioł niemiecki, a miałyby zostawić zupełnie obcy i odrębny żywioł w swoim stanie przyrodzonymi My Polacy — z naszego polskiego stanowiska — możemy to nazwać bezwzględnością, brakiem zagwarantowanego równouprawnienia, możemy to nazwać uciskiem i straszonym prześladowaniem, to wcale ani Niemcom ani rządowi pruskiemu nie będzie przeszkadzało, że system, jaki się względem nas praktykuje, i rząd pruski i Niemcy będą uważali za konieczność polityczną, i że rząd pruski będzie sobie uważał za obowiązek tego a nie innego trzymać się systemu względem ludności polskiej».

Niejednokrotnie mówili to samo inni publicyści i politycy, niedawno wymownie i przekonywająco wygłosił pogląd podobny p. Skarżyński nie tylko w broszurze swej, ale i w obronie na sądzie. W ostatnich zaś rozprawach jasno, aczkolwiek w formie dyplomatycznej, sam rząd pruski swój system polityczny w stosunku do ludności polskiej w tym duchu usprawiedliwiał i uzasadniał.

Projekt urzędowy w sprawie powiększenia, właściwie podwojenia funduszu komisji kolonizacyjnej przytacza następujące powody:

»Doświadczenia ostatniego dziesięciolecia potwierdzają konieczność dalszego postępowania w duchu ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r. Stosunek siły pomiędzy obiema narodowościami przesuwa się stale na niekorzyść Niemców, a po wsiach widocznym jest znaczny wzrost polskiej drobnej własności ziemskiej. Ale i po miastach daje się pod wielu względami uczuć przewagę narodowości polskiej wśród warstw średnich, ściśle odgraniczenie się tychże warstw od

ludności niemieckiej i zużytkowanie inteligencji, zdobytej dzięki niemieckiej kulturze, dla celów narodowo-polskich.

»Te odrębne tendencje i usiłowania doprowadziły do zaostrzenia różnic i ostatecznie spowodowały takie zachowanie się Polaków w słowie i piśmie, że skutki jego widoczne są w uciskaniu niemieckiej ludności pod względem socyjnym i ekonomicznym. Przeciw takiemu rozwojowi stosunków musi rząd państwowy wystąpić stanowczo w obronie zagrożonych przez to Niemców, oraz w interesie utrzymania pokoju i dobrobytu obywateli państwowych®.

»Fundusz pierwotnie uchwalony — tak brzmią dalej motywa — okazuje się wręcz niedostatecznym, jeżeli mają być osiągnięte cele ustawy w kierunku, jakiego wymaga ukształtowanie się stosunków w prowincjach kolonizowanych i jeżeli żywioł niemiecki ma w nich doznać silnego wzmocnienia®.

Ministrowie, jako przedstawiciele systemu rządowego, i ci posłowie, którzy uchodzić mogą za przedstawicieli tradycji pruskiej i ducha pruskiego, dobitniej jeszcze określili i podkreślili motywy polityczne projektu. Kanclerz ks. Hohlenlohe wyznał, że »mówienie prawdy w oczy Polakom, z którymi łączą go węzły przyjaźni, a nawet pokrewieństwa®, sprawia mu przykrość, ale tam, »gdzie wchodzi w grę interesy monarchii pruskiej — nie zna kompromisu®.

»Co się tyczy politycznej strony ustawy — powiedział — faktem jest, że w narodowo-mieszanych dzielnicach narodowość polska rozwija się kosztem niemieckiej. Temu rozwojowi zatamować drogę i popierać niemczyznę — oto cel, jaki ma projekt rządowy®. Rząd pruski troszczył się zawsze o dobro duchowe i materialne prowincji polskich i w zamian za to ma prawo żądać od Polaków, »żeby swe obowiązki jako Prusacy spełniali, żeby uważali się i czuli wiernymi poddanymi króla pruskiego®. »Wiem — dodał — że nie mało jest już Polaków, przejętych temi uczuciami, ale z drugiej strony występuje wśród nich silne dążenie, zmierzające do wywołania uczuć wrogich Niemcom. Przeciw tego rodzaju propagandzie występujemy, gdyż wytwarza ona niemożliwe, groźne dla obu narodowości stosunki®.

»Polacy jeszcze ciągle oddają się nadziejom oderwania dzielnic polskich od Prus, czy nadziejom pozyskania większej samodzielności. Dla takich tendencji niema w Prusach gruntu i nigdy go nie będzie. Oderwanie prowincji poznańskiej, lub choćby tylko rozluźnienie stosunku jej do Prus zagrażałoby egzystencji państwa pruskiego. Prowincji poznańskiej nie możemy oddać i nie oddamy jej nigdy, przenigdy. Ks. Bismark miał słuszność, gdy swego czasu powiedział: »Musi my mieć wolną drogę z Królewca do Wrocławia®.

Stary kanclerz, mówiąc o nadziejach Polaków, nie wymienił trzeciej ewentualności, której dziś państwo pruskie bodaj więcej się obawia, niż nawet utworzenia samodzielnego państwa polskiego — mianowicie oderwania prowincji wschodnich przez Rosyę. I my o tej możliwości mówić nie będziemy, zaznaczymy tylko, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nie zapala się wprawdzie do niej, ale już coraz mniej się jej obawia. Polityka pruska od kilkunastu lat już tą możliwość przewiduje i poważnie się z nią liczy. Wyteżenie akcji germanizacyjnej ma przede wszystkim na celu zapobieżenie tej możliwości. »Zygatowata« polityka osobista cesarza Wilhelma II spróbowała na chwilę użycia innych środków zapobiegawczych, ale bankructwo akcji ugodowej dowiodło raz jeszcze, że tradycja pruska i rutyna systemu państwowego działają z siłą żywiołową i nie dopuszczają żadnego uchylecia od kierunku, w którym od dwóch wieków idą, w którym iść muszą. Złamałyby one nie tylko wiotką, komiczną buńczucznością pokrywającą swoją słabość *regis uoluntatem* Wilhelma II, ale nawet żelazny upór samowładnego despoty w rodzaju Bismarka, gdyby zechciał prowadzić politykę, niezgodną z ich dążeniami.

Mowę swoją zakończył książę Hohenlohe znamienymi słowami: »Przypominam Polakom wyrażenie francuskiego poety: *Quittez le long espoir et la uaste pensée*. Jeżeli Polacy to uczynią, jeżeli wyrzekną się nadziei, która nigdy ziścić się nie może, jeżeli zostaną uczciwymi Prusakami, to wtedy porozumiemy się z nimi i żyć będziemy zgodnie®.

Minister rolnictwa, baron Hammerstein, uwydatnił ten punkt motywów projektu, który mówi o »rozwoju polskiej narodowości w stanie średnim®. Rząd pruski musi obecnie

zwracać baczną uwagę na ruch narodowy polski. Dawniej ten ruch, kierowany przez szlachtę i duchowieństwo, miał wyłącznie charakter narodowy, ale nie przedstawiał wielkiego niebezpieczeństwa, bo nie był antypaństwowym, anty- monarchicznym. Ale dziś ruch ten wstrząsa masami ludu, ster jego ujęły warstwy średnie i nadały mu charakter demokratyczny, wrogi monarchii pruskiej. Ruch polski szerzy się w prowincjach, gdzie go dawniej wcale nie było, wciąga w swe koło Mazurów, Kaszubów i Litwinów, propaganda polska istnieje nawet w ziemiach czysto-niemieckich, np. w Westfalii. Ma się rozumieć, że przeciw takiemu ruchowi musi rząd energicznie wystąpić. Wzresztą — dodał minister — rząd nie chce tępić Polaków, jak to już ks. Hohenlohe powiedział. Taki zarzut stanowczo odpieram. Zaprzeczam też, jakoby projekt ten był wymierzony przeciwko religii katolickiej. Stosunki w dzielnicach polskich są naturalnym wynikiem zachowania się katolików, pokazuje się, że ruch polski jest tak silny, iż porywa za sobą duchowieństwo katolickie. Obce narodowości, które mieszkają na niemieckiej ziemi i pod niemieckim dachem muszą się niemczyźnie podporządkować; wtedy też i ich religia i ich odrębności narodowe będziemy ochraniać i będzie panowała zgoda pomiędzy obu narodowościami®.

Rząd działa w myśl polityki Fryderyka Wielkiego, której zasadą naczelną było wzmocnienie niemczyzny na kresach. To jest także ideałem obecnie panującego cesarza. Od tego zadania rząd pruski nie odstąpi, oszczędzając odrębności narodowe, o ile są one uprawnione, w granicach, które nakreślił ks. Hohenlohe. »Że Bóg tego chce — w to ufam i tego sobie życzę®.

Minister finansów, Miquel, odpowiadając na zarzuty kilku mówców (katolików i postępowców), potępiających projekt, zaznaczył, że »choćby kolonizacja nie dawała dziś rezultatów pomyślnych, rząd pruski może cierpliwie poczekać, śpieszyć się nie potrzebuje®. Od lat kilkudziesięciu, zdaniem ministra — Polacy coraz bardziej wyodrębniają się od Niemców. — »Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. Walka idzie dziś tak daleko, że Polacy wprost bojkotują

niemieckiego lekarza, nawet niemiecką aptekę. A przypatrzcie się panowie tylko prasie polskiej. Wieje z niej wyraźny wstręt, żeby się ludność polska złąła z państwem pruskim; darujcie mi panowie, — ale tam ujawnia się *dolus euentualis*, t. j. podstęp liczący na możliwość oderwania się od Prus. Nie tracą nadziei, że może jeszcze przyjść do przywrócenia polskiego królestwa, a ten prąd jest tak silny, że nawet na rozsądnym Polaku wywiera pewien rodzaj terroryzmu®.

»My żądamy od Polaków — oświadczył p. Miąuel — żeby szczerze uznali, że są niepowrotnie z państwem pruskim złączeni. Tymczasem cała działalność Polaków zmierza do wyzwolenia się z pod panowania pruskiego, a utrata Poznańskiego oznaczałaby dla Prus upadek i ruinę®. »My nie prześladujemy Polaków, jak inni, tylko zwalczamy agitację wielkopolską. Pokazaliby im radykaliści we Francji, gdyby się pod ich rządami znajdowali®.

Rząd niema zamiaru wydierać Polakom języka, bo historia poucza, że nikt nie może odebrać ludowi języka, jeżeli on sam mowie swej się nie przenievierzy A nie może rząd dopuścić, żeby język polski wyodrębnił Polaków od Niemców. »Chociaż Polacy nadużywają swego języka do celów agitacyjnych, np. na zebraniach publicznych, rząd na razie patrzy na to spokojnie®. Łatwo zrozumieć, że naród, mający taką przeszłość jak Polacy, marzy o odzyskaniu niepodległości, ale to marzenie — zapewnia p. Miąuel — nigdy się nie spełni. »Gdyby Polacy wyrzekli się agitacji narodowej, możnaby inaczej z nimi pomówić, ponieważ jednak wyrzec się jej nie chcą, zastosujemy względem nich jeszcze cały szereg środków, nietylko represyjnych, ale także kulturalnych. Utworzymy czytelnie ludowe, przemysłowe szkoły uzupełniające, a nadto będziemy musieli bronić lekarzy i aptekarzy przed bojkotem®.

Centrum, zdaniem p. Miąuela, powinno zrozumieć, że dążenia narodowe polskie mają charakter anty-państwowy. Rząd chętnie skorzystałby z pomocy katolickich Niemców w sprawie wzmocnienia niemieczyzny na kresach wschodnich, ale obawia się wpływu duchowieństwa polskiego. Wprawdzie arcybiskup Stablewski narodowych interesów polskich nie

popiera, ale nie może dla kolonistów katolików sprowadzać księży niemieckich z innych diecezji.

Przemówień kilku posłów, występujących przeciw projektowi rządowemu, streszczać nie będziemy, nie zawierają one zresztą nic nowego, są wymownym, ale bezskutecznym protestem przeciw polityce, gwałcącej poczucie sprawiedliwości i wolność konstytucyjną. Natomiast zasługuje na wzmiankę mowa konserwatysty Heydebranda, który porównywał położenie Polaków w zaborze pruskim i w zaborze rosyjskim. Wprawdzie w zaborze austriackim mają Polacy prawa narodowe, ale rząd pruski nie pozwoli nigdy zrobić ze swych dzielnic polskich drugiej Galicji, bo Prusy są i muszą być jednolitem państwem niemieckim. »Mam bardzo wiele sympatii — powiedział p. Heydebrand — dla sławnej przeszłości Polaków, my, Niemcy, nie zapomnieliśmy, że miecz polski zasłaniał nas przed najazdem barbarzyńców, dla rycerskości narodu polskiego mamy głębokie uznanie, ale nie możemy zmieniać wyroku historii®. »Czegóż właściwie chcecie?«— pyta p. Heydebrand. — »Gdyż może chcecie utworzyć samodzielne państwo? Są pewne objawy, które to przypuszczenie potwierdzają, ale z tego nic nie będzie. Przebudźcie się z waszych snów i marzeń, stańcie na gruncie państwa pruskiego, bądźcie Prusakami, a znajdziecie szczęście i dobrobyt®.

Wszystkie te przemówienia w formie dosyć dyplomatycznej, ale stanowczo i jasno przedstawiają system polityki pruskiej, dążący, jak się wyraził pewien poseł katolicki, do wytopienia (*decapitatio*) ludności polskiej, do zgermanizowania jej pod względem politycznym. W każdej niemal mowie powtarza się zwrotka: wyrzeknijcie się dążeń narodowych, zostańcie Prusakami®.

Koło polskie wobec tych oświadczeń rządowych zajęło jedynie właściwą postawę: zaprotestowało przeciw projektowi i oświadczyło, że nie bierze udziału w obradach. Ks. Jążdzewski, który przemawiał w imieniu Koła, zaznaczył, że już w 1886 r. posłowie polscy protestowali przeciw ustawie kolonizacyjnej, gwałcącej zagwarantowane prawa oraz postanowienia konstytucji pruskiej i niemieckiej, i wykazali, że

ta ustawa przyczynia się tylko do zwaśnienia narodowości i rozbudzenia nienawiści religijnej.

»I dziś stoimy na gruncie tych samych zapatrywań.

»Rezultaty, jakie dziś okazały się wynikiem rzeczzonego projektu, wykazują, że dzięki sposobom, jakimi się rząd w wykonywaniu prawa kolonizacyjnego posługiwał, przyszło do zaostrzenia stosunków między narodowościami, prócz tego wzrosła zastraszająco emigracja między ludem polskim, wypędzonym z ojczywego zagona, a niezmiernie zmniejszyła się w oczach ludności polskiej powaga rządu, wiara w jego dobre chęci i zamiary.

»Wobec tych zastraszających faktów staraliśmy się nakłonić królewski rząd do zniesienia komisji kolonizacyjnej przez powtarzane z roku na rok odnośne wnioski. Działaliśmy tak zarówno w interesie państwa, jak i zgodnego pożycia obydwóch narodowości.

» Królewski rząd odpowiada nam w ten sposób, że stawia dziś wniosek o powiększenie poświęconych na cel kolonizacyjny milionów, do czego i nasze prowincje przyczynić się muszą — a przy tem nieprawnie i jednostronnie oskarża całą ludność polską o naruszenie spokoju publicznego. W ten sposób daje nam rząd dowód, że ludność polska niema do czynienia z rządem ojcowskim, lecz z rządem, hołdującym systemowi bezwzględnej germanizacji, zaostrzania i jątrzenia stosunków narodowościowych i religijnych, a zatem depcącym wszelkie podstawy moralności i prawa, które uszanować powinien rząd rozumny w cywilizowanym państwie.

»Wobec takich faktów ponawiamy niniejszem wyraźnie i uroczyście nasz protest przeciw materyalnemu i formalnemu uzasadnieniu ustawy z 26 kwietnia 1886 roku, która, według naszych zapatrywań, nie da się pogodzić z przepisami konstytucji.

»Zanosimy protest przeciw zamierzonemu obostrzeniu jej przepisów przez przeznaczenie na ten cel nowych funduszy państwowych, i jeżeli nie zmuszą nas do tego szczególne powody, nie będziemy brali udziału w obradach nad tym projektem rządowym«.

Koło polskie powstrzymało się w tym proteście od zbi

jania zarzutów i od zapewnień o lojalności względem rządu pruskiego, które ubliżałyby tylko godności narodowej. W oświadczeniu ks. Jażdżewskiego widzimi właśnie pojmowanie charakteru i celów polityki pruskiej.

^Czwartkowe rozprawy — pisze »Orędownik« — przekonywają nas ponownie, że idzie — siła złego na jednego! Jest nas w obrębie granic pruskich jeszcze nie całe 4 miliony i to prawie wyłącznie w warstwach średnich i niższych. To hufiec słaby wobec potęgi Prus! Czwartkowe wszakże rozprawy nie miną bez pewnego skutku moralnego, jeżeli w tym małym hufcu wzbudzą przekonanie, że w tej walce pardonu nie dają!

»Takie przekonanie w walce daje często potrzebną siłę do przebicia się. Nie wątpimy, że czwartkowe rozprawy w parlamencie pobudzą do zbierania wszystkich — tych, którzy wierzą w przyszłość ludu w zaborze pruskim i umieją na nią pracować®.

»Jeżeli tak istotnie jest z owem wzmaganiem się żywiołu polskiego a ustępowaniem niemieckiego, jak Niemcy w sejmie dowodzili, to objaw ten da się wytłomaczyć jedynie siłami elementarnymi, puszczone w ruch pod wpływem przeobrażeń ekonomicznych i socjalnych. Czy te siły elementarne dadzą się środkami politycznymi tak ścisnąć, jak sobie tego Niemcy życzą, to dopiero pokaże czas z posagiem owych drugich 100 milionów. Dzieje uczą, że zwalczenie sił elementarnych środkami politycznymi zwykle się nie udaje®.

Nietylko zwykle, ale zawsze skuteczność środków politycznych okazuje się zawodną wobec działania sił żywiołowych, jeżeli tern działaniem kieruje wola świadoma. Od 1000 lat zalew niemiecki systematycznie podrywał nasze dziedziny, ale teraz cofać się już zaczyna i tylko środkami sztucznymi utrzymać może swój *Beitzstand*. Potęga państwa pruskiego i kultury niemieckiej przerażać może tych tylko, którzy w przyszłość patrzeć nie umieją, a przeszłości nie pamiętają.

Zapewne, w porównaniu z potęgą Niemiec, lub chociażby tylko Prus nietylko dziś jest, lecz i w bliższej przy

szłości będzie nasza siła narodowa słabym hufcem. Ale rozwija się i rozszerza przyrostem naturalnym ludności, przyrostem mienia i sił duchowych, przyrostem świadomości narodowej i społecznej nietylko w tych masach ludu, które polskimi zawsze były, lecz i w tych, które teraz dopiero przyznawać się zaczynają do polskości lub jeszcze poczucia tego nie mają. W ciągu ostatnich trzydziestu lat siła narodowości polskiej co najmniej podwoiła się wskutek przybytku tych uświadomionych lub dopiero uświadamiających się żywiołów. Zresztą ta siła polska w zaborze pruskim, jakkolwiek wskutek warunków politycznych odosobniona, jest częścią żywej całości narodowej. To straż przednia, wysłana na bój niebezpieczny, ale nie na śmierć i zatracenie, i nie pozbawiona nadziei jakich takich posiłków i odsieczy w razie potrzeby. Nie takie potęgi, jak niemiecka, przemijały i w gruzy się rozsypywały, ale dzieje nie zapisywały nigdy zagłady narodu, który sił żywotnych nie utracił. A nasza żywotność nie słabnąca, ale owszem rosnąca w okresie stuletniej niewoli, jest tak silna i twarda, że żaden naród — z dumą to powiedzieć możemy — nie wykazał równie w warunkach podobnych.

Kto przed sześćdziesięciu laty mógł przewidzieć odrodzenie życia polskiego na Górnym Ślązku, ruch narodowy wśród Mazurów, bujny wzrost świadomości politycznej ludu w Wielkopolsce i Prusiech Zachodnich, obfity wylew, wychodźstwa naszego do Niemiec? Nawet w głowach entuzjastów nie świtały takie marzenia, które dziś są faktami spełnionymi.

Niewątpliwie »wolna droga od Królewca do Wrocławia« przez Poznań jest dziś dla państwa pruskiego niezbędna i rozumiemy dobrze, że chce ją ono zabezpieczyć. Ale nie jest zbyt śmiałym marzeniem przypuszczenie, że za drugie sześćdziesiąt lat zabezpieczenie tej drogi okaże się już niepotrzebnym, skoro nasz ruch narodowy oskrzydli i Wrocław i Królewiec. Nie zapędzając się w przewidywaniu dalekiej przyszłości, i dziś i jutro strzedz się musimy przede wszystkim szkodliwego złudzenia, że interesy i dążenia narodowe ludności polskiej pogodzić się dadzą w jakikolwiek sposób z tradycją i zadaniami realnymi polityki pruskiej.

Nasza polityka narodowa w zaborze pruskim może zmieniać swoją taktykę stosownie do okoliczności i warunków działania, ale zawsze powinna być świadomą tego, że ani po jednej, ani po drugiej stronie niema gruntu dla kompromisu, że tam »nie dają pardonu*^{*}, a my go nie prosimy i prosić nie potrzebujemy.